TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 1szy.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Sztęblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi*: na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



№ 6. PIĄTEK Dnia 5 Lutego 1836.

WYCHÓW INWENTARZY.

O związku inwentarzy z rolnictwem.
(Dokończenie.)

Czem są pastwiska sztuczne dla chowu owiec, tem jest uprawa roślin pastewnych dla bydła rogatego. Albowiem tylko za ich pomocą hodować można taką ilość tych zwierząt, jaka jest potrzebną, z jednej strony do utrzymania ziemi w stanie żyznym, z drugiej zaś, do osiągnienia najwyższej korzyści, jaka z tej ważnej odnogi gospodarstwa wiejskiego osiągnioną być może.

Karmienie temiż roślinami bydła rogatego zawisło od miejscowych okoliczności. Są przypadki, gdzie jest korzystnem dawać je bydłu parę razy na dobę, np. rano i na wieczór, lub też rano, na południe i na wieczór, a zresztą paść w polu. Przecież w ogólności najkorzystniej rośliny rzeczone zostają zużyte, gdy bydło całe lato na stajni niemi jest utrzymywane. — Główne korzyści, jakie sposób ten karmienia bydła przynosi, wymieniłem na stron. 107 Tygodnika z roku zeszłego.

Tak jest, tylko za pomocą roślin pastewnych osiągamy z inwentarzy najwyższe korzyści; skoro zaś ograniczamy ich liczbę do obszerności pastwisk samorodnych, widoczna, iż wtedy żyzność roli w prostym zostaje stosunku z obszernością tychże pastwisk: zatem jest przypadkową. A że, jak powiedziałem, bardzo rzadko znachodzimy gospodarstwo, posiadające tyle pastwisk i łąk samorodnych, by otrzymana z nich pasza potrafiła utrzymać przyzwoity stosunek pomiędzy użyznieniem a wypłonieniem ziemi; przeto też plony najwyższe, jakie ziemia z swej natury wydać może, również rzadko się otrzymują.

Ale nie tu jeszcze koniec złego, jakie zerwanie naturalnego związku pomiędzy inwentarzami a rolnictwem za sobą pociąga: dodać jeszcze należy do tak nizkich plonów straty, przez nieosiąganie otrzymać się mogących, bezpośrednich korzyści z in-

wentarzy ponoszone. — Główna sztuka dobrego zagospodarowania kraju pod względem rolniczym na tem polega, by cena produktów roślinnych do zwierzęcych zostawała w stosunku, tak dla producentów, jako też dla konsumentów korzystnym. Jestże u nas stosunek ten zachowany? Bynajmniej. Cena korca żyta (w średniem przecięciu z wielu okolic) 4 zł. 15 gr., nie odpowiada bynajmniej cenie 10 groszy za funt mięsa. A do tego, jest to mięso, mianowicie w pomniejszych naszych miasteczkach, takie, iż go poniekąd zpożywać nie można; (w czem odwołuję się do świadectwa wszystkich naszych pomniejszych, a nawet i Obwodowych miasteczek); bowiem pospolicie nie przedaje się tutaj na rzeź bydło tuczone, zdrowe, opasłe, ale to, o które jest obawa, iż zimy nie przetrzyma; lub też chłopek prowadzi do rzeźnika ostatnie bydlę, również nędzne, jak wszystko, co go otacza. — Pomijam trzeci rodzaj przedawanego tutaj mięsa.

Gdyby mięso było nieco tańsze, a przytem lepsze, znacznie większa byłaby go konsumcyja: gdyż każdy chętniej spożywa pokarm zwierzęcy, niźli roślinny; a na tem i producenci i konsumenci wieleby zyskali: pierwsi, iżby mieli odbyt na swój produkt; drudzy, iżby bez obawy i z przyjemnością mięso spożywali.

Wielu gospodarzy zna bardzo dobrze straty, jakie ponoszą, gruntując związek pomiędzy rolą a inwentarzem na pastwiskach samorodnych; zna, iż tylko pastwiska sztuczne i uprawa roślin pastewnych złemu zapobiedz zdoła; jednakże pozostają oni przy dawnym trybie, dla tego: iż zaprowadzenie, mianowicie pastwisk sztucznych, pociąga za sobą zmianę gospodarstwa 3-polowego na wielopolowe. Albowiem 3-polowe, poprawne według sposobu w pierwszych numerach pisma tego z roku zeszłego wskazanych, ułatwia wprawdzie hodowanie bydła rogatego, przytem i inne posiada dochodu źródła; ale w rzadkich tylko przypadkach sprzyja hodowaniu cienkowełnych owiec, a mianowicie tylko w tym razie na nie rachować tamże można, gdy się posiada dla nich obszerne i samorodne pastwiska.

Aby ułatwić zaprowadzenie związku pomiędzy rolą a inwentarzami, na pastwiskach sztucznych i uprawie roślin pastewnych ugruntowanego, zamieszczę w jednym z następnych numerów niniejszego pisma: *Sposób przejścia z gospodarstwa 3-polowego do wielopolowego z pastwiskami sztucznemi.*

UPRAWA ROŚLIN.

O UPRAWIE CHMIELU.

W obecnych czasach, uprawa chmielu znakomite przynosić może korzyści; już to z powodu jego konsumcyi, już ztąd, iż nie mamy dosyć pieniędzy do wydawania ich na próżno. Mówię na próżno, gdyż każdy grosz, wydawany za granicę za przedmiot, który w kraju być może produkowany, daremnie jest wyrzucony. A ileż to wychodzi pieniędzy z kraju za chmiel, którego kraj nasz nie tylko na własną konsumcyją mógłby dostarczać, ale nadto i innym krajom udzielać?

Wiadomo mi, iż wielu gospodarzy jest tego zdania, że u nas uprawa chmielu żadnej nie przynosi korzyści; że chmiel nasz nie posiada tej aromatyczności, jaką np. chmiel w Czechach uprawiany się odznacza; że uprawa tej rośliny wymaga wiele rąk, a których u nas tak mało; nakoniec, że chmiel zużywa bardzo wiele nawozu, który pod kartofle na wódkę korzystniej być może obrócony. Są to w części uprzedzenia, w części rzeczywiste trudności, ale które bardzo łatwo usunąć się dadzą.

Odmówienie krajowemu chmielnikowi aromatyczności, jest czystem uprzedzeniem. Skoro ta roślina się hoduje, jak tego jej natura wymaga, jest ona i u nas tak aromatyczną i tak bujnie obra-

da, jak w Czechach. Wprzeciwnym razie, i tamże utraciłaby aromat, i niewynagrodziłaby kosztów uprawy.

Że hodowanie chmielu wymaga wiele rąk, a mianowicie w porze letniej, jest rzeczą pewną; niemniej i to, że roślina ta potrzebuje wiele nawozu, a nie wydaje wcale tworzących go materyjałów; nakoniec, że jedynie pod temi dwoma głównemi warunkami obfite wydaje plony.

Dla tego, daleki jestem od polecania bezwarunkowo każdemu gospodarzowi uprawy chmielu na wielką skalę. Owszem wyznaję, iż takowa nie może być rzeczą każdego; że nierozważnie przedsięwzięta, więcej straty, niźli korzyści przynosi. Ale również o tem przekonany jestem, iż tam, gdzie powyższe dwa główne warunki być mogą dopełnione, uprawa chmielu bardzo znaczne przynieść może korzyści.

Może na zbicie mego twierdzenia wymieni kto wiele gospodarstw, gdzie chmielniki exystują, ale chmielu nie wydają; lub jeżeli się go cokolwiek zbierze, to raczej on piwo psuje, niźli je od zepsucia ochroni. I to przyznaję. Ale jakże to te chmielniki są hodowane? Wporze, kiedy ta roślina wymaga najwięcej starania, a mianowicie w czerwcu i lipcu, jest opuszczoną, cała plantacyja zarośniona jest zdziczała. Nadto chmiel, nie w swym czasie zebrany, niestosownie przechowywany; skutkiem zaś tego, ulotnia się z niego aromatyczny olejek, który nadaje piwu ów smak przyjemny, łagodno-gorzkawy, i przyczynia się najwięcej do jego trwałości.

Każda roślina wymaga właściwego swej naturze hodowania; jedne go wymagają mniej, drugie więcej. Chmiel wprawdzie do ostatnich należy. Ale natomiast, skoro wszelkie warunki obrodzenia zachowane zostaną, więcej także niźli inne przynosi korzyści.

Zresztą roślina ta nie jest tak bardzo trudną w wyborze miejsca i położenia, jak wielu rozumie; ale wymaga nader starannego i umiejętnego hodowania. Najoczywistszym tego dowodem jest chmiel dziko-rosnący, który tak mało posiada aromatyczności, iż 100 funtów onegoż zaledwie, w użyciu do piwa, równa się 25 funtom chmielu ogrodowego.

Skoro zaś chmiel starannie jest pielęgnowany, tak bujno obradza, iż w wielu krajach, prócz znacznej domowej konsumcyi, stał się przedmiotem handlu wywozowego i znaczne sprowadza summy.

Wszakże i u nas przynajmniej na krajową konsumcyją z łatwością mógłby być produkowany, gdyby tylko znajomość hodowania go została upowszechnioną, a przesąd, że chmiel u nas nie obradza, mógł zostać wykorzenionym.

Do nieobradzania chmielu, a przynajmniej małego plonu, wiele się przyczynia następująca, może mniej znana okoliczność: Chmiel jest rośliną dwu-płciową, to jest: jedne rośliny są samcze, drugie samicze. Kwiat samiczy stanowi znaną powszechnie szyszkę chmielową; samczy zaś ma kształt gronka rozgałęzionego. — Do zakładania chmielnika używają się tylko korzenie samicze, bo, powtarzam, tylko one wydają właściwy owoc, czyli szyszki. Jeżeli więc przez niewiadomość w części sadzono tu korzenie samcze, w części samicze, cóż naturalniejszego, jak to, iż plon chmielu jest zbyt mały w porównaniu do tego, jaki się zwykł zbierać z chmielnika, założonego w stosunku przynależnym z roślin samczych i samiczych. Mówię w stosunku przynależnym, gdyż lubo bez zapłodnienia rośliny samicze wydają szyszki, to przecież liczne doświadczenia przekonały, że są one większe i mocniejszy mają właściwy im zapach, gdy są zapłodnione pyłkiem samczym, niźli bez zapłodnienia. — Chcąc więc dokładnie założyć chmielnik, należy na 25—30 roślin samiczych, dawać jednę samczą. Wtym zaś razie na to tylko uważać należy, by się rośliny samcze w większym stosunku do samiczych nie rozmnażały, co łatwo może nastąpić, ponieważ krzaki samcze mocniej się krzewią.

Gatunki chmielu.

Chmielu wiele jest gatunków. Różnią się one między sobą: kolorem chmielu czyli łodyg, kształ-

)(

tem główek czyli szyszek, a co najważniejsza, czasem dojrzewania; albowiem jedne gatunki o 14 dni wcześniej od innych dojrzewają. Okoliczność ta jest ważna, ponieważ niejednoczesne dojrzewanie utrudnia hodowanie, a mianowicie zbiór owocu. Z tem wszystkiem nie wiadomo, czyli rzeczone gatunki różnią się między sobą co do jakości i plonu.

U nas chmiel bierze zwykle nazwanie od miejsc, z których pochodzi; tak więc mamy chmiel angielski, niemiecki, rossyjski, litewski, czeski i t. p. Ostatni uważany jest za najlepszy, i dla tego wielu ztamtąd nabywa flance.

Na dowód, że to jest rzeczą niepotrzebną, że i nasze krajowe flance mogą wydać owoc czeskiemu podobny, przytaczam następującą okoliczność, za której rzeczywistość zaręczam. Pewien znakomity gospodarz w Księztwie Poznańskiem sprowadził flance chmielu czeskiego i w początkach starannie je chodował. Chmiel obradzał i w całem Księztwie za najlepszy był uważany i o połowę wyżej niż krajowy płacony. W kilka lat później chmielnik, że tak powiem, czeski, był zaniedbany, i dobroć jego zniknęła. W innych zaś dobrach tegoż gospodarza, chmielnik krajowy, gdzie ani jedna flanca czeskiego nie była, starannie został hodowany. W skutek tego, tak się owoc jego poprawił, iż ciągle w miejsce czeskiego o połowę drożej od krajowego jest przedawany. — Powtarzam, iż za autentyczność tego zaręczam.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

JEDWABNICTWO.

O HODOWANIU DRZEWA MORWOWEGO.

(Ciąg dalszy.)

O szkółce morwowej.

W drugim roku morwy, z nasienia otrzymane, tak dalece się rozrastają, iż je niezbędnie przesadzić należy. Sadzą się więc pospolicie do szkółki.

Na szkółkę obiera się ziemia lekka, od strony szkodliwych wiatrów (u nas północnych i północno-zachodnich) zasłoniona. Miejsce to należy poprzednio na 2 do 3 stóp dokładnie zregulować, po poprzedniem go użyźnieniu nawozem dobrze rozłożonym.

Młode drzewka sadzą się w szachownicę, w odległości 4 stóp jedno od drugiego. Odległość ta następujące przynosi korzyści:

1. Korzenie nie plączą się pomiędzy sobą, a następnie, każde drzewko bujnie rośnie;
2. Nie wyploniają tak bardzo ziemi;
3. Każde z nich można dokładnie pielęgnować. Nakoniec:
4. Łatwiej je można z korzeniami do przesadzania wykopywać.

Skoro miejsca do s[illegible]enia zostaną oznaczone, wykopują się dołki 12 — 15 cali w średnicy trzymające.

O przesadzaniu drzewek morwowych do szkółki.

Pospolicie przesadzają się dwuletnie morwy. — Przed sadzeniem wszystkie boczne korzonki skracają się do dwóch cali, a korzeń pionowy całkiem się odrzyna. — Długi czas nie zgodzono się we Włoszech na to, czyli »korzeń pionowy ma być przycięty, lub zostawiony.« Nakoniec zadecydowano, iż go należy odciąć.

»Dawniej — mówi P. Türk, — byłem przeciwnego zdania; ale teraz o dobroci tego postępowania zupełnie się przekonałem. Powód do tego był taki: z największą dokładnością przesadziłem kilkanaście sztuk dwuletnich morwów; u jednych zostawiałem korzeń pionowy, u drugich tenże odernięty został, boczne jak zwyczajnie były skrócone. Większa część drzewek wyschła. Dla dojścia przy-

czyny, wyjąłem uschłe z ziemi, i spostrzegłem: iż to były te, którym podczas przesadzania korzeń pionowy zostawiono.«

Podczas przesadzania morwów do szkółki, należy zresztą postępować, jak zwykle przy przesadzaniu drzewek owocowych.

O PRZESADZANIU MORWÓW ZE SZKÓŁKI W MIEJSCE ICH PRZEZNACZENIA.

O kopaniu dołów.

Powszechne jest mniemanie, iż przyjęcie się przesadzonych drzewek morwowych najwięcej zależy od ilości użytego nawozu. Pewna, iż on przyśpiesza wzrost drzewka. Jednakże, jeżeli dołek nie będzie dosyć obszerny, jeżeli przesadzanie nie u- skuteczni się dokładnie, drzewko w ciągu pierwszych lat starannie nie zostanie pielęgnowane, wtedy, mimo największej ilości najlepszego nawozu, pójdzie ono nędznie, lub zupełnie uschnie.

Ponieważ zupełne zregulowanie ziemi zbyt byłoby kosztowne, przeto ograniczyć się należy na kopaniu dołów. Wszakże im one są głębsze i obszerniejsze, tem też sporzej i bujniej morwa się rozrasta. W ziemi zwyczajnej powinny być na 2 — 3 stóp głębokie, a 4 — 6 stóp w średnicy szerokie. Im grunt jest mocniejszy, tem winny być obszerniejsze, im słabszy, mogą być nieco mniejsze.

Doły te powinny być wykopane parę miesięcy przed sadzeniem; albowiem im wcześniej ma to miejsce, tem też ziemia mocniej kruszeje i więcej części odżywnych z atmosfery nabiera. A zatem, jeżeli morwy mają być sadzone na wiosnę, potrzeba w jesieni doły pokopać; jeżeli zaś w jesieni sadzić je będziemy, doły w końcu lata wykopywać należy.

W czasie ich kopania, należy odrzucać ziemię wierzchnią wraz z darnią (jeżeli się znajduje) na jednę stronę dołu, a spodnią na drugą. Podczas przesadzania, pierwsza ma iść na spód, mianowicie bezpośrednio pod korzenie, a druga na wierzch; mała ta okoliczność przyczynia się wiele do wzrostu drzewka.

Odległość jednego dołu od drugiego.

Trwałość drzewa i piękny widok plantacyi, zawisł od przyzwoitej odległości drzew, a ta od rodzaju ziemi. W gruncie mocniejszym może być większa niżli w słabszym. Za średnią odległość biorą stóp 20 — 21, jeżeli plantacyja ma się składać z drzew wysokopiennych; jeżeli zaś ma być nizkopienną czyli krzakową (o czem niżej), można je sadzić w gruncie mocniejszym o 16, a w gruncie słabszym o 12 stóp odległości.

Wykopywanie młodych drzewek.

Przy wykopywaniu morwów do przesadzania, starać się należy, by ich korzonki bynajmniej uszkodzone nie zostały. Potrzeba je więc tak głęboko podkopać, jak daleko zachodzą. Niezwłoczne ich przesadzanie zaraz po wykopaniu, szczególniej wiele się przykłada do przyjęcia i bujnego wzrostu. Jeżeli zaś nie może to mieć miejsca, potrzeba je niebawnie po wykopaniu świeżą ziemią przykryć.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

PRZEMYSŁ ROLNICZY.

Uwagi ogólne nad wyrabianiem cukru z buraków.

Wiadomo, iż przemysł rolniczy nie tylko polega na udoskonaleniu produkcyi gruntowej, ale i na przerobieniu płodów ziemi na inne, większej wartości. Powyższe zadanie w naszych czasach tem jest ważniejsze, gdy cena surowych produktów rolniczych częstokroć nie odpowiada łożonym nakładom w celu ich otrzymania. Jedyna gałęź przemysłu rolniczego w kraju naszym, wódka, z powodu zepsucia równowagi między jej produkcyją a zużyciem, w dzisiejszym czasie już przestaje właścicielom ziemskim stanowić źródła żądanych korzyści. Liczne u nas gorzelnie, jeżeli przy nizkiej cenie

z nich wydawanego wyrobu do dziś dnia się utrzymują, i jakiekolwiek zdają się przynosić zyski, pochodzi to tylko z nieobrachowania kosztów produkcyi, to jest: pracy, opału i zużycia narzędzi. — Przewidywać jednak można, iż wkrótce, może nawet na dobre dla kraju naszego, wódka przestanie zajmować wyłączne miejsce w rzędzie produkcyj rolniczych, a wyrabianie jej, uważane wrówni z wszystkiemi rodzajami przemysłu, ustąpi pierwszeństwa innemu, przy równych okolicznościach większe zapewniającemu korzyści.

Do rzędu fabrykacyj, najwłaściwszych krajowi naszemu, słusznie policzyć można wyrabianie cukru z buraków. Nie jest zamiarem tego pisma opisywać szczegółowo tego produktu, lecz tylko pokazać jego łatwość, a przeto naprowadzić właścicieli ziemskich na myśl powszechniejszą, zajęcia się tą zyskowną gałęzią przemysłu. Jest-to, można powiedzieć, jedyna fabrykacyja rolnicza u nas z największą korzyścią mogąca zakwitnąć; rzućmy tylko okiem na przemysłowe narody, jak olbrzymim krokiem w nich wzrastają podobne fabryki. Francyja liczyła ich niedawno przeszło 500, lecz codziennie się jeszcze powiększają, i przy większej jak u nas stosunkowo cenie gruntów, opału i drogości pracy, znaczne jeszcze korzyści przedsiębiercom przynoszą. W Rossyi pozawiązywane zostały towarzystwa, ułatwiające wszelkiemi sposobami wzrost tychże fabryk; co większa, nawet zimny klimat Syberyi nie stanowi przeszkody do ich upowszechnienia. W dzisiejszym czasie w Rossyi tak od kilku lat fabryki cukru burakowego wzrosły, iż ósmą część zużycia ogólnego cukru obszerne to państwo wyrobem swoim zastępuje. Klimat Cesarstwa, szczególniej w okolicach Moskwy, mało w szerokości jeograficznej od nas się różniący, już od pewnego czasu znany pisarz dzieła o fabrykacyi cukru z buraków, Dubrunfaut, uważał za najwłaściwszy ze względu obfitości cukru w korzeniach do tego rodzaju przemysłu; doświadczenia bowiem pokazały, że buraki w nim uprawiane, co do obfitości pierwiastku cukrowego, przewyższają buraki krajów południowych. Gdy oprócz tego fabrykacyja cukru burakowego zajmuje tylko czas zimowy, nie może więc innym czynnościom gospodarskim stawać na przeszkodzie.

Wprawdzie u nas już zaczęto poznawać ważność tego rolniczego przemysłu, zaczynając w różnych częściach kraju zakładać fabryki cukru, jednak niektóre z nich, jakkolwiek mają być pięknie urządzone, za wzór służyć nie mogą; posiadając bowiem kosztowne aparata, bardziej zrażą nieobeznanych przez wystawienie drogości fabrykacyi, jak zachęcą do jej naśladowania. Cukier z buraków jest zaś jedną z tych gałęzi przemysłu, który najmniej potrzebuje nakładów. Dosyć bowiem jest buraki białe, lub żółte Szlązkie utrzeć na papkę, wycisnąć ją w mocnej prassie, i sok, z dodaniem cokolwiek wapna, a następnie witryolu, do gęstości gotować, wtedy cukier w kryształach otrzymamy. Sposób ten nawet, jakkolwiek prosty, jeszcze bardziej został ulepszony sławnem postępowaniem Pana Beaujeu, jednego z fabrykantów francuzkich, które polega na pokrajaniu buraków w cienkie listki, następnem wyługowaniu z nich cukru, za pomocą wody ciepłéj, i odgotowaniu płynu słodkiego. — Zastanowiwszy się nad powyższemi sposobami, spostrzeżemy, iż brak ludzi zdolnych do wyrabiania cukru nie powinien odstręczać od tej korzystnej produkcyi. Nie widzimy tu bowiem żadnych trudności, a wreszcie, gdyby były i niektóre, czyż wieśniacy i starozakonni po jednem widzeniu roboty pokonać ich nie zdołają, skoro daleko trudniejszego wyrabiania wódki z łatwością nauczyć się mogli? Wszakże i Rossyja przy tak licznych fabrykach walczyła z podobnemi przeszkodami, gdyż we wszystkich zdatni kierujący być nie mogli, a przy niezmordowanej usilności i chęci, tak prędko cel pożądany osiągnęła. Oprócz tego fabryka cukru w Guzowie ma obowiązek, w skutku układów z Rządem, sposobić uczniów do prowadzenia tego rodzaju zakładów. — Całą trudnością tego przemysłu jest rafineryja cukru surowego, czyli faryny. Założenie jej bowiem wię-

kszych nakładów i znajomości rzeczy potrzebuje. Gdy nadto ciągle zatrudnioną być powinna, aby wydać korzyści, jakie przynieść może, zapewne przeto dla tego do dziś dnia u nas nie powstała, że mała ilość wyrobionego cukru surowego, dostatecznego ciągle zajęcia rafineryi nie zapewnia. Wszakże przy wzroście fabryk cukru z buraków, rafineryja z korzyścią utrzymaćby się mogła, i lub wspólnie przez fabrykantów założona, lub też jako gałęź oddzielna przemysłu, znalazłaby osobnego przedsiebiercę. To jednak nie powinno zrażać od myśli zakładania fabryk cukru; wiadomo bowiem, iż cukier surowy czyli faryna, bardzo korzystnie we wszelkich użyciach gospodarstwa domowego cukier rafinowany zastępuje, i można nawet powiedzieć, że jeżeli faryna zostanie dobrze oczyszczoną, niczem się więcej, oprócz mniejszej białości, od cukru rafinowanego różnić nie będzie.

Zważywszy nadto na łatwość produkcyi buraków i na inne korzyści gospodarskie, fabrykacyi cukru towarzyszące, jako to: karmienie bydła pozostałościami korzeni po wyciągnięciu z nich soku, na wyrabianie wódki zbliżonej do rumu z syropów niekrystalicznych burakowych i t. p., przyznać potrzeba, iż przemysł ten w kraju naszym na największą uwagę zasługuje.

Te kilka powyższych uwag, powtarzam, dla tego są skreślone, aby zwrócić większą uwagę posiadaczy ziemskich na ten jeden z najzyskowniejszych rodzajów przemysłu rolniczego. Obszerniejsze zaś wiadomości w dziełach polskich mi znanych, już to potwierdzające powyższe pismo, już też obszerniej opisujące samą fabrykacyją, znajdzie czytelnik:

1. W dziełku tłumaczonem wyszłem w Wilnie o fabrykacyi cukru z buraków, napisanem po rossyjsku przez Professora Szczegłowa.

2. W piśmie peryodycznem *Piast*, wydawanem dawniej przez Professora Radwańskiego, wiele znajduje się artykułów objaśniających tęż fabrykacyją, równie jak zawiadomienia o istniejących u nas fabrykach.

3. W *Izydzie*, piśmie wydawanem przez Referendarza Stanu Lelowskiego.

4. W *Pamiętniku Rolniczo-Technologicznym*, pisanym przez b. Professora Leśniewskiego.

5. W *Sławianinie*, piśmie czasowem, wydawanem przez Professora Kitajewskiego, gdzie oprócz ogólnych uwag o burakach, znajduje się wymienienie fabryk cukru burakowego we Francyi, które to fabryki, od czasu ustania tegoż pisma, jeszcze zostały pomnożone.

6. W *Kalendarzu Gałęzowskiego* na rok 1836, czytamy piękny artykuł b. Professora Instytutu Politechnicznego, P. Antoniego Hana, opisujący sposób postępowania Pana Beaujeu, i okazujący łatwość fabrykacyi w mowie będącego produktu, żadnym nieulegającej trudnościom i sekretom.

7. W *Kalendarzu Powszechnym* na rok bieżący, Professor Rybicki podał równie dokładnie skreślony obraz powyższej fabrykacyi, oraz i wiadomość o aparacie Rotha, służącym do parowania syropów cukrowych.

Wreście, jako dowód zyskowności tego przemysłu, posłużyć może coraz większe i u nas zwrócenie uwagi na to nowe źródło bogactwa krajowego; już w pismach publicznych (Dziennik Powszechny z d. 17 Stycznia r. b.) czytamy wiadomość o chęci założenia fabryki tego rodzaju, a niedawno Pan Badoux uzyskał u nas list przyznania wynalazku na lat 10, na pewne ulepszenie w wyrabianiu cukru z buraków.

Józef Bełza.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

ZAPYTANIE.

W wielu okolicach Królestwa grasuje choroba bydła, która za księgosuszę jest uważana. Tym czasem, ile mi wiadomo, niektóre jej symptomata nasuwają wątpliwość o jej tożsamości z rzeczoną chorobą; a to tem bardziej, iż, według poczynio-

nych w Niemczech spostrzeżeń, bracha kartoflana, pod pewnemi okolicznościami, zrządza chorobę, w wielu przypadłościach do księgosuszy podobną. Charakterystyczną jej oznaką jest to:

1. Że napada bydło na gorzelni postawione wtenczas, gdy prawdziwa księgosusza nie znajduje się w okolicy.
2. Że, obok właściwych księgosuszy symptomatów, nogi mniej więcej puchną, a czasem nawet puchlina aż ku brzuchowi się rozciąga, czego w prawdziwej księgosuszy nie postrzegamy.

Szczegółowy zaś jej opis tak nam Doktor Otto podaje: Utrata chęci do jadła, gwałtowna febra, naprzód natury zapalnej, i największe osłabienie. Po kilku dniach mocna biegunka, cuchnąca i połączona z bólami, przyczem tak wielkie osłabienie, iż zwierzę ciągle leży z wyprężonemi nogami. Błona nosowa i wewnątrz gęby ma kolor blady; z gęby płynie znaczna ilość lepkiej śliny, a z oczu wiele się wydziela materyi, która wkrótce mocno cuchnie. Skutkiem ciągłego leżenia, tworzą się miejsca gangrynowe na krzyżu i na wierzchnich częściach udów; poczem wkrótce następuje śmierć, jeżeli się stosownych nie użyje lekarstw. Przy sekcyi trupa znajduje się znaczna ilość płynu wodnistego, żółtawego, pomiędzy skórą a muskułami; zupełny brak tłustości, mięso blade; trup bardzo śpiesznie przechodzi w zgniliznę. Wszakże w wielu punktach choroba ta ma podobieństwo do księgosuszy. Tymczasem, że nią nie jest, zdaje się to dowodzić, iż skoro wcześnie stosowne środki zostaną użyte (mianowicie przeciw-zapalne i laksujące), zwierzę wkrótce do zdrowia przychodzi.

Gdyby który z Szanownych Czytelników pisma tego uczynił podobne spostrzeżenia, wielką uczyniłby przysługę ogółowi, podając je, za pośrednictwem np. Tygodnika, do wiadomości publicznej.

CENY TARGOWE,

od dnia 24go do 3ogo z. m.

Korzec	od zł.	od gr.	do zł.	do g.
Żyta -	8	8	8	20
Pszenicy -	11	—	15	—
Grochu polnego	8		10	—
— cukrow.	11	—	14	—
Fasoli -	24	—	28	—
Gryki -	7	—	9	—
Jęczmienia -	10	—	11	—
Owsa -	6	—	6	20
Mąki psze. przed.	—	—	—	—
— — ordyn.	21	15	25	—
— żytnej pytl.	11	15	13	—
— — razow	9	—	12	—
— gryczanej	10	—	12	—
Kaszy jaglanej	18	—	24	—
— grycz. zwy.	14	—	16	—
— — drob.	28	—	44	—
— jęczm. perł.	28	—	42	—
— — ordy.	11	—	14	—
Kartofli - -	3	6	—	—

Produkta i okrasa.	od zł.	od g.	do zł.	do g.
Masła funt	—	—	1	—
Słoniny funt	—	21	1	—
Sążeń drew sos.	43	—	—	—
Okow. 9½ p. gar.	4	—	4	2
Szumówka 6 p. g.	2	15	—	—
Siana centnar	2	20	3	10
Słomy centnar	1	5	1	15
Cielę - - -	10	—	18	—
Baran - - -	—	—	—	-
Wieprz - -	30	—	90	—
Wół dobry duk.	14	—	16	
— średni —	11	—	13	
— lichy —	8	—	10	

Na targu w Pradze znajdowało się do d. 30 z. m.

wołów	sztuk	484
wieprzy	—	1397
cieląt	—	650
baranów	—	—

OGÓŁOWE PRZYPOMNIENIA NA MIESIĄC LUTY.

Gospodarstwo domowe. — Główniejsze zatrudnienia te same, co w poprzednim miesiącu. Podczas suchego mrozu omłocić koniczynę, jeżeli to już nie nastąpiło. Ziarno na następny siew przeznaczone dobrze przechować i starannie oczyszczać z obcych nasion i ziarn niedojrzałych. Narzędzia gospodarskie powyporządzać i do użycia przysposobić.

Gospodarstwo rolne. — Podczas rozpuszczania śniegów, pola często rewidować i nagromadzoną wodę opuszczać; na co szczególniej w tym roku uwagę zwracać należy. Jeżeli czas po temu, mierzwę w pole wozić, a w miejscach, od napływu wody wolnych, niezwłocznie ją rozpościerać: bardzo to ułatwia następne prace rolne. — W końcu miesiąca, jeżeli pora dozwala, koniczyska należycie zbronować; wiele się to przyczynia do wygubienia chwastów, a następnie do bujnego koniczyny obrodzenia.

Ogrody owocowe. — Stare gałęzie obrzynać; drzewa oczyszczać z mchu i gniazd gąsiennic; w końcu miesiąca pestki i jądra sadzić; ziarnówki do szkółki przesadzać.

Pszczół nie ruszać, ale od śniegu, deszczu, myszy zabezpieczyć; dopóki śnieg zupełnie nie zginie, z uli pszczół nie wypuszczać.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.